

OJCOWIE ŻYWI
18

KARMIĘ WAS TYM, CZYM SAM ŻYJĘ

Ojcowie Kościoła
komentują niedzielne czytania biblijne
rok A

opracował
KS. MAREK STAROWIEYSKI

Wydanie drugie, gruntownie przerobione i powiększone

przedmowa
ks. kardynał Gabriel Maria Garrone

posłowie
ks. Waldemar Wojdecki

Wydawnictwo WAM ■ Księża Jezuiti

WSTĘP

1.

Na samym początku chciałbym zaznaczyć, by uniknąć wszelkich nieporozumień, że tytuł *Karmię was tym, czym sam żyję* stanowi parafrazę zdania św. Augustyna: *Inde pasco, unde pascor*¹ wzięty z kazania na rocznicę jego święceń. Zdanie to zostało wybrane celowo, bo wskazuje na wartość, jaką zawierają w sobie pisma Ojców Kościoła. Nie są to dzieła pięknoduchów wydumane przy biurku dla wprowadzenia w zachwyty i zdumienie sobie współczesnych, jak to czynili często pisarze pogańscy końca okresu starożytności. Ojcowie Kościoła byli duszpasterzami, świadomymi odpowiedzialności za ludzi sobie powierzonych i – jak św. Jan Chryzostom – podejmowali z lękiem pracę duszpasterską. W swych pismach, szczególnie kazaniach i homiliach, przekazywali ludziom wyniki modlitewnej lektury Pisma Świętego, ich pokarmu duchowego. Jest to świadectwo wiary ludzi żywych, a choć pochodzi ono sprzed piętnastu czy osiemnastu wieków, pozostaje do dziś aktualne.

Patrząc na starożytność chrześcijańską, popełnia się często dwa błędy: jeden to bezkrytyczne zafascynowanie się nią i czerpanie z niej wszystkiego, jak popadnie, uważając to za Tradycję (tak, przez wielkie T!), drugi to odrzucenie jej w imię nowoczesności. Oba błędy są równie ahistorycznie niemądre. Kościół dwudziestego pierwszego wieku jest bogatszy o doświadczenia właśnie tych poprzedzających go dwudziestu wieków. Bezkrytyczny powrót do starożytności stanowiłby więc zubożenie Kościoła o te doświadczenia. Równie wielkie niebezpieczeństwo stanowiłoby dla Kościoła odcięcie się od strumienia tradycji, a szczególnie od górnego biegu tego strumienia, którym są właśnie Ojcowie Kościoła, mogący stanowić więc dla nas, ludzi XXI wieku doskonały punkt wyjścia i odniesienia. Groziłoby to utratą tożsamości. Ojcowie Kościoła

¹ Kazanie 329, 3, PL 38, 1481.

przynoszą nam więc dwa elementy: świadectwo wiary ludzi sprzed wieków i górny bieg strumienia łączącego nas z czasami Chrystusa; z niego do dziś czerpiemy.

Dochodzą jeszcze inne sprawy. Stoimy wobec pism ludzi związanych jak my ze swoimi czasami. Byli pośród nich geniusze, jak św. Jan Chryzostom czy św. Augustyn, natomiast Hermas nie był nim z całą pewnością. Byli świetni pisarze i tacy, którzy z trudem wodzili piórem. Jedni wiernie przekazywali tradycję, inni pobłądzili, i to nieraz poważnie. (Ale czy nie jest rzeczą łatwą pobłądzić, gdy teologia dopiero z trudem wykuwa swój język, gdy Kościół mocuje się ze słowem Pisma Świętego, by przełożyć je po raz pierwszy na język świata współczesnego, a także na ścisły język teologii?). Musieli rozwiązywać problemy, które my, bogaci w doświadczenia teologii, uważamy za proste i oczywiste; często jednak stajemy zdumieni wobec genialności rozwiązań najtrudniejszych problemów teologicznych. Byli jednak także ściśle związani ze swymi czasami, z językiem, z modą literacką, mentalnością współczesnych. Często zajmowali się problemami, które dla nas straciły swoją aktualność, wielokrotnie obok spraw duchowych musieli zajmować się sprawami czysto ziemskimi, jak na przykład obroną wiernych przed barbarzyńcami. Trudno się więc dziwić, że w ich pismach znajdują się fragmenty dotąd żywe, a obok nich i fragmenty martwe. Czy tak zresztą nie jest w każdej literaturze? (Często jednak fragmenty dla nas martwe, dla następnych pokoleń mogą okazać się właśnie tą żywą częścią). Martwe są te sprawy, które poruszają problemy typowe dla czasów ówczesnych, bez wydźwięku uniwersalistycznego, ciekawe wyłącznie dla historyków; martwe, gdy pisarza poniesie werwa polemiczna, gdy ulega ówczesnej drętwej mowie teologicznej i literackiej (czy takie mody teologiczne i literackie i dziś nie wdzierają się do teologii?) lub gdy polemizuje z systemami stowiącymi dla nas li tylko aberrację umysłową tamtych czasów. By się o tym przekonać, wystarczy przeczytać tasiemcowe katalogi herezji, denerwująco aroganckie polemiki św. Hieronima czy wykład nauki gnostyckiej św. Ireneusza.

Ale gdy mówimy o ortodoksji tych pisarzy nie wolno nam zapomnieć o fakcie, że często w pismach tych pisarzy określanych mianem „heretyków” znajdują się piękne dzieła lub też w ich dziełach heretyckich znajdują się piękne i bogate teologicznie fragmenty.

Stąd też cytujemy w niniejszym tomie Pelagiusza, twórcę potępionego przez Kościół pelagianizmu; do zbioru włączono nieśmiało teksty braci odłączonych: monofizytów: pisarza greckiego Sewera z Antiochii, syryjskiego Filoksena z Mabbug, ormiańskich Grzegorza z Nareku, Nersesa Sznorhalego i prawosławnego Grzegorza Palamasa. Czyż bowiem nie zawierają one skarbów nauki chrześcijańskiej? Dekret o ekumenizmie przypomina: „Jest bardzo wskazane, by katolicy dużo częściej sięgali po duchowe bogactwo Ojców Wschodnich” (nr 15). Wydawnictwo katolickie Cerf włączyło wielu pisarzy bizantyńskich i wschodnich odłączonych do serii *Sources Chretiennes*. I miało rację.

Jeśli chodzi o dobór pisarzy, pochodzą oni zazwyczaj z okresu patrystycznego (do VIII wieku) tak łacińscy, jak i greccy. Z rzadka dodajemy przekłady pisarzy orientalnych oraz pisarzy średniowiecznych, jak: św. Tomasza z Akwinu, św. Tomasza à Kempis czy św. Katarzyny Sieneńskiej. Przy fragmentach komentujących ciągle dany tekst biblijny, nie podajemy odnośników biblijnych, jako że miejsce z Biblii znajduje się w tytule czytania. W niektórych tekstach dokonano adiustacji stylistycznych i ujednolicono duże litery w zaimkach odnoszących się do Boga. Przy tekstach, gdzie nie ma nazwiska tłumacza, przekład pochodzi od autora tego tomu.

Ale są też i fragmenty żywe, mówiące o sprawie dla człowieka najważniejszej: o jego stosunku do Boga. Ojcowie Kościoła i ludzie im współcześni rozumieli lepiej od nas, że jest to sprawa najważniejsza w życiu ludzkim. To właśnie stanowi ich bogactwo. Żyli w czasach o napięciu religijnym niespotykanym w okresach późniejszych. Byli wykładnikami swoich czasów, ale także ubogacili je przez swoje osobiste przeżycie Boga. Żyli Pismem Świętym przemyślanym, przemodlonym i do głębi poznanym i ciągle na nowo odczytywanym. Z nim w rękę próbowali zrozumieć otaczający świat i znaleźć miejsce dla siebie i powierzonych im ludzi. Pismo Święte wrasta w ich pisma i one z niego wyrastają. Słuchają go pilnie, bo jest to Słowo Boże skierowane do nich. Słowo, które ciałem się stało i zamieszkało między nimi, przemawia do nich przez Abrahama, przez Mojżesza, przez Proroków, przez dzieje Narodu Wybranego: jedno i to samo Słowo od *Bereszit* w Księdze Rodzaju do ostatniego wiersza Apokalipsy. Studium Ojców przemienia się więc w studium Pisma Świętego. I kto wie, czy ubóstwo współczesnej

egzegezy biblijnej nie wynika właśnie z pominięcia ośmiu pierwszych wieków egzegezy Ojców, tej najbardziej wartościowej, a potem tej średniowiecznej?

Odnowiona liturgia dała nam potężny zastrzyk Pisma Świętego tak w czytaniach mszalnych, jak i w brewiarzu. Niewątpliwie naszym pierwszym zadaniem jest wczytanie się w tekst Pisma Świętego. Wszyscy jednak dobrze wiemy, że nie jest to wcale łatwe. Czy więc nie warto posłuchać, jak je odczytywali nasi bracia przed wiekami, bliźsi czasom Objawienia i bogatsi wiarą? Pamiętajmy jednak, że „nikt z nas nie posiada przepisu na dobre i właściwe przeżywanie Pisma Świętego ani nikt nie może nikomu takiej recepty przekazać. Każdy musi sam dla siebie zdobyć tę umiejętność, zwłaszcza że jest ona zawsze równoznaczna z szukaniem tego, co pragniemy znaleźć w księdze, która udziela nam odpowiedzi na dręczące nas pytania. Ponieważ w zależności od naszych niepokojów i trosk stawiamy Księdze Świętej różne pytania, każdy z nas powinien ją na swój własny sposób czytać, przeżywać i wsłuchiwać się w udzielane przez nią nauki”². Trudno nie podzielać mądrych słów Romana Brandstaettera, które powinny nas zachęcić do stawiania tej Księdze coraz to nowych pytań, „nie ma bowiem choroby duszy, na którą Słowo Boże nie dałoby odpowiedzi”³ – jak przypomina Filoksen z Mabbug. Wybór niniejszy nie ma bynajmniej na celu dania jakiejś idealnej recepty na odczytanie Ksiąg Świętych; celem jego jest przedstawienie różnych sposobów odczytywania Pisma w świetle wiary i pokazanie, jak wiele jest dróg, które prowadziły ludzi do usłyszenia Słowa Bożego. Poznawszy je, czytelnik sam może wyruszyć w drogę. A więc nie ma to być patrystyczna „Biblioteka Kaznodziej-ska”, ale wybór tekstów pomagający lepiej przeżyć liturgię niedziel-ną. Nie jest on skierowany wyłącznie do księży, ale do wszystkich, bo wszyscy mamy przeżywać liturgię niedziel-ną.

Oddajmy jeszcze raz głos Brandstaetterowi, a właściwie jego dziadkowi, który przekazywał wnukowi skarby mądrości egzegezy rabinów: „Symeon ben Jochaj zwykł mawiać, że każde słowo Pisma kryje tajemnice – mówił dziadek. – A ponieważ do tajemnicy wiedzy zazwyczaj wiele dróg, staraj się Biblię czytać na różne spo-

² R. Brandstaetter, *Krań biblijny*, Warszawa 1977, 7.

³ *Homilia* I, 21, SCh 44, 1956, 40.

soby. Niekiedy czytaj «z mędrca szkiełkiem i okiem», badaj uważnie każde słowo tekstu, innym zaś razem popuść wodze wyobraźni i rozważaj z bystrością nieco mniej badawczą i wyostrzoną, ale za to z sercem bardziej otwartym, wypadki dziejące się na kartach Księgi. Za każdym razem odnajdziesz w tych fragmentach inne wartości. Jeśli przeczytasz ten i ów rozdział dwadzieścia razy, powinieś przynajmniej dziesięć razy czytać go inaczej i za każdym razem odkrywać w nim inne obszary. Nigdy jednak nie bądź pewny, że dotarłeś do właściwego jego sensu, do sedna sprawy. Nie popadaj w popłoch, jeśli za każdym czytaniem inne wartości wydobędziesz z tego samego tekstu, nawet takie, które sobie wzajemnie przeczą. Biblia jest żywiołem bez dna i granic. Nikt z badaczy, egzegetów, teologów, uczonych nie dotarł do jej najgłębszych źródeł. Dlatego nie zrażaj się, jeżeli w Biblii czegoś nie rozumiesz. Mądrzejsi od ciebie również nie rozumieli wszystkiego. Ale bądź zawsze przygotowany na nieprzewidziane odkrycia i znaleziska, które podczas poprzednich lektur wymknęły się twojej uwadze. Ten sam rozdział czytać będziesz wielokrotnie i nie wpadniesz na ślad tego, czego szukasz, aż nagle, za którymś razem, nie tylko otrzymasz jasną odpowiedź na trapiące cię pytania, ale trafisz na dotychczas niezauważone przez ciebie pokłady obrazów i myśli, i wtedy ujrzysz to, co było całkowicie zasłonięte przed tobą podczas wszystkich poprzednich lektur. Biblia jest podobna do Boga. Nie pozwala, by ją poznawano i zgłębiano do samego dna⁴.

Podobnie ostrzegął św. Efreem, byśmy nigdy nie łudzili się, że wyczerpiemy kiedyś treść Pisma Świętego⁵. Syryjski Doktor Kościoła z IV wieku i tarnowski rabin z XIX wieku spotykają się w swoich wnioskach: tyle że rabin mówi o Starym Testamencie, a Ojciec syryjski zarówno o Starym, jak i o Nowym Testamencie. Nie obawiamy się, że spojrzenie Ojców Kościoła może zatrzymać nasze własne spojrzenie: Pismo Święte jest tak bogate, że i dla nas wystarczy. Jeśli natomiast nie zgadzamy się z takim czy innym jego wyjaśnieniem, szukajmy własnych rozwiązań! Intencją autora wyboru było zachęcenie do takiego podjęcia własnej drogi czytania Pisma Świętego w Kościele.

⁴ R. Brandstaetter, dz. cyt., 59.

⁵ *Komentarz do „Diatessaronu” Tacjana 1, 18n, Sch 12, 1966, 52n.*